Rok XXXIII. We Lwowie, czwartek dnia 22 marca 1900 r. Nr. 81.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Nareszcie...

Lwów 21 marca.

Po całorocznem odleżeniu się na biurkach rządowych, uchwała sejmu kraj. z dnia 23 marca 1899, powzięta na wniosek posła rzeszowskiego, dra Stanisława Jabłońskiego, **w sprawie pomnożenia liczby posłów sejmowych z miast o 5 i przyznania głosów wirylnych prezesowi Akademji umiejętności w Krakowie i rektorowi Szkoły politechnicznej we Lwowie, doczekała się wreszcie cesarskiej sankcji!** Kto wychodzi z dość banalnej, acz zarazem i oportunistycznej zasady, że „lepiej późno jak nigdy“, dla tego dzisiejszy telegram wiedeński o ogłoszeniu tej sankcji w „Wiener Ztg.“ jest może miłą niespodzianką. Kto jednak dba rzetelnie o istotne interesa miast naszych — tych naturalnych centrów cywilizacji, handlu i przemysłu, — kto dba o powagę parlamentu krajowego i jego uchwał wobec władz centralnych, kto wreszcie w przewlekaniu sankcji dla jakiejś nader żywotnej uchwały sejmu naszego, upatruje objawy obojętności, jeżeli nie niechęci naczelnych władz rządowych dla Galicji, ten przyjmie rzeczone ogłoszenie sankcji z dość naturalnym chłodem, jako proste spełnienie obowiązku rządu centralnego wobec największej i najludniejszej prowincji w państwie.

Wina przewleczenia tej niezbędnej formalności, nie ciąży w tym wypadku na rządzie krajowym — zaznaczamy to z naciskiem — gdyż ten w krótkim stosunkowo czasie rzecz całą Wiedniowi *ad referendum* przedłożył. Nie ciąży też ona na obecnym gabinecie dra Koerbera, gdyż on właśnie — być może na przedstawienie namiestnika — wydobył w mowie będącą uchwałę sejmową z pod stosu aktów, do sankcji monarszej wzdychających. Spada ona natomiast całym swym ciężarem na fatalne stosunki parlamentarne we Wiedniu, które od 3 lat wprowadziły tam tyle szkodliwą dla poszczególnych krajów tymczasowość i prowizoryczność w żywocie coraz to nowych gabinetów... Ale to już należy, zwłaszcza o ile odnosi się do wspomnianej uchwały naszego sejmu, do przeszłości. Ostatecznie dr. Koerber znalazł widocznie „chwilkę czasu“ na załatwienie tego „kawałka“, do czego ani hr. Thun, ani późniejsi kierownicy gabinetów snać ni ochoty szczególnej, ni głowy nie mieli...

Przybędzie tedy sejmowi 7 nowych członków. Pięciu posłów wyszlą miasta: Podgórz, Bochnia, Wieliczka i Wadowice (razem), Jasło i Sanok, (razem), wreszcie Brzeżany i Złoczów (razem), a dwie poważne instytucje naukowe — Akademja umiejętności i Szkoła politeczniczna — będą przez swych kierowników reprezentowane. Obaj ostatni zapewne już w najbliższej sesji zajmą w sali sejmowej swe krzesła. Inna rzecz z tymi 5 przyszłymi posłami miejskimi. Sankcja nadeszła tuż przed rozpoczęciem sesji (26 bm.) więc z czysto technicznych względów mowy nie ma, aby ewentualni elekci mogli już w tej sesji uczestniczyć. Że bieżąca kadencja sejmowa kończy się w r. 1901, więc wybrani nowi posłowie będą mogli ledwie w jednej, ostatniej sesji sejmowej zasiadać. Wyrażając się gwarą codzienną, nie zagrzeją nawet miejsc swoich, nie zdołają zapewne popisać się czemś pozytywnem przed swymi wyborcami, a przyjdą wybory do nowej 6 letniej kadencji. Lecz na to nie ma już dzisiaj rady.

Powracając do tej ustawy, przypomnieć warto, że przedłożenie sejmowi odnośnego wniosku, i późniejszą uchwałę, poprzedziła pamiętna secesja 7 członków klubu lewicy. Secesja zaś ta była następstwem radykalnych zakusów kilku menerów lewicy, którzy chcieli na gwałt narzucić sejmowi V. kurję. Swego czasu wykazaliśmy na tem miejscu jaskrawo całą szkodliwość owych zakusów. Uczyniła to również z powagą i spokojem komisja dla reformy wyborczej w swem sprawozdaniu dla sejmu, który następnie olbrzymią większością głosów przeszedł nad wnioskiem p. Weigla i tow. do porządku dziennego. Sama uchwała wniosku dr. Jabłońskiego sprawiła marszałkowi krajow. oryginalną niespodziankę. Oto kilka razy — dzięki małodusznej taktyce „braci“ Rusinów — nie podobna było doliczyć się w sali niezbędnego do ważności uchwał kompletu posłów. Wreszcie 23 marca kilku posłów ruskich zdołano udobruchać i wymagana przez statut większość 117 gł. padła na szalę sprawy pomnożenia liczby posłów z miast i przyznania dwu głosów wirylnych.

„Słowo polskie“, jakby przeczuło siłą t. z. telepatji dzisiejsze ogłoszenie sankcji rzeczonej ustawy, wystąpiło wczoraj popołudniu z artykułem w obronie — naturalnie kurji V. Niechaj widzą nowi jego sprzymierzeńcy z pp. Daszyńskim i Kozakiewiczem na czele, jak ono duszą i ciałem rozpoczęło służbę dla tego stronnictwa. Rzecz prosta, ten głos żydowsko-socjalistycznego pisma przebrzmi w kraju i sejmie bez wrażenia. „Słowo“ zbyt ostentacyjnie i krzykliwie wyzuło się niedawno temu z ostatnich szat polskich, a wzięło na siebie liberję socjalistycznego organu, ażeby wszystkie jego argumentacje na temat „sprawiedliwości“, „rozwoju normalnego“ społeczeństwa itp., jakiś efekt poważny sprawić mogły.

Bez efektu też przejdzie zapewne i pogróżka końcowa, że jeśli sejm tej kurji V. dla pp. Daszyńskich nie uchwali, to rząd centralny każe ją sejmowi uchwalić. Czyżby p. Daszyński miał istotnie tego rodzaju informacje z Wiednia?... Zanim to jednak z woli rządu kiedyś doprawdy nastąpi, sejm nasz nie będzie — da Bóg — czas dłuższy jeszcze widownią scen skandalicznych, przez socjalistów i radykałów ruskich do spółki urządzanych, — na wstyd i hańbę kraju, a radość i urągowisko wrogów naszych.

Wodociągi miasta Lwowa.

Dziś wieczorem przedłożony będzie radzie miasta Lwowa projekt ustawy krajowej o obowiązku właścicieli domów we Lwowie, połączenia swoich domów z miejskim wodociągiem i o zezwoleniu na zaprowadzenie stosownych opłat na pokrycie kosztów urządzenia wodociągów, utrzymania go w ruchu i rozszerzenia sieci rur wodociągowych.

Ustawa taka, ustanawiająca t. z. przymus wodny, jest ściśle związana z instytucją wodociągów i musi być przeprowadzoną, jeżeli wogóle wodociągi mają spełnić dwa najważniejsze swe zadania: asanizację miasta i podniesienie w niem zdrowotności. Zależy tylko teraz na tem, aby rozkład ciężaru, jaki ustawa taka na mieszkańców miasta nałoży, był o ile możności równomiernie rozdzielony. W komisji wodociągowej rady miejskiej wyłoniły się dwa projekty zasadnicze: 1. prof. dra Dzieślewskiego, biorący za podstawę wymiaru opłat za używanie wodociągu miejskiego powierzchnię zabudowaną danej realności, ewentualnie mieszkań, dla których woda ma być do użytku dostarczoną; 2. dra Aleksandra Marjańskiego, normujący opłatę za konsumcję wody procentowo od opłacanego czynszu za mieszkanie. Pierwszy z tych projeków zyskał w komisji przy dość słabym komplecie większość jednym głosem, drugi, upadły w komisji, zaaprobował natomiast magistrat, a także sekcje II. i IV. uchwałami z dnia 9 i 10 i marca roku bieżącego.

Między oboma projektami istnieją zasadnicze różnice, gdy bowiem projekt dra Dzieślego obciążyłby znacznie więcej przedmieścia, a tem samem klasę uboższą, bardziej może wody potrzebującą, to projekt dra Marjańskiego działałby wręcz przeciwnie, a tylko pozornie obciążyłby handle i sklepy, wysokie czynsze opłacające. Powiadamy: „pozornie“ bo należy wziąć pod rozwagę, że jakkolwiek sklepy mało albo wcale wody nie potrzebują, to jednak jako położone przy ulicach głównych, które w znacznej części roku ustawicznie będą z wodociągów miejskich ziewane, ochronią towar swój od wciskającego się do sklepów pyłu ulicznego i sumę wyłożoną na wodę, zaoszczędzą na stracie towaru. Dalsza korzyść dla ogółu mieszkańców płynie z projektu p. dra Marjańskiego stąd, że gdy w projekcie tym unormowany jest procent do wysokości 5 prc. uprawniający do używania do pewnego maksymum wody z wodociągu, to projekt dra Dzieślewskiego obejmuje aż dwie opłaty: a) do wysokości 20 halerzy od metra kwadratowego zabudowanej powierzchni we wszystkich kondygnacjach budynków, w obrębie gminy Lwowa przy wodociągach położonych, na czas spłacania pożyczek komunalnych, zaciągniętych na cele wodociągowe aż do zupełnego umorzenia i b) za spotrzebowanie wody według ceny jednostkowej, ustanowionej w taryfie (wedle wskazówki wodomierza). Uchwała magistratu, zgodna z uchwałami sekcyj, w ten sposób pobór tych opłat reguluje:

Na pokrycie kosztów urządzenia, utrzymania i administracji wodociągu miejskiego, tudzież rozszerzenia sieci rur wodociągowych, przysłuża gminie kr. stoł. m. Lwowa prawo pobierania podatku gminnego aż do wysokości 5 proc. od zeznanego i przez władzę sprawdzonego czynszu najmu, lub wartości, czynszowej budynków w obrębie gminy przy wodociągach położonych, przez czas spłacania pożyczek komunalnych, zaciągniętych na cele wodociągowe, aż do zupełnego ich umorzenia, licząc od dnia oddania wodociągów do użytku publicznego.

Podatek ten nie obciąża tych realności, które są położone przy ulicach lub placach, gdzie na razie nie będą umieszczone rury wodociągowe; a dalej, że,

właścicielom domów, połączonych z wodociągiem miejskim przysłuża prawo pobierania wody z tego wodociągu w tej ilości, jaka wypadnie za opłacany z domu podatek gminny od czynszów, stosownie do ceny jednostkowej, za jeden meter sześcienny wody, według taryfy ustanowić się mającej.

Za użycie wody, przekraczającej tę ilość, oraz za użycie wody do celów przemysłowych, jako to: łazienek, hoteli, kawiarń, ogrodów i t. p. i w budynkach, do których niema zastosowania postanowienie § 4 jak np. w budynkach rządowych, krajowych, dworcach kolejowych i t. d. przysłuża gminie miasta Lwowa prawo pobierania opłat według wyżej wspomnianej taryfy.

Wysokość opłat ma ustanowić rada miejska corocznie, według brzmienia obu projektów. Należytość za użycie wody według sposobu określonego bliżej w regulaminie, jaki po zatwierdzeniu ustawy o przepisie wodnym przez sejm krajowy i po uzyskaniu sankcji monarszej, wydany zostanie przez gminę, ściągać się będzie przez właścicieli domów wraz z podatkami czynszowymi. Regulamin taki techniczny wymaga również zatwierdzenia przez wydział krajowy, w porozumieniu z namiestnictwem.

Ustawa o przymusie wodnym obciąża w pierwszym rzędzie właścicieli realności, z prawem regresu ich do lokatorów. Oczywiście, że prawie cały ciężar opłat spadnie na lokatorów i dlatego też rzeczą pełnej rady będzie, głęboko zastanowić się nad dodatniemi i ujemnemi stronami obu projektów. Rada miasta winna w tym wypadku uwzględnić trzy najważniejsze punkty tej sprawy: Kwestję czystości miasta i jego mieszkańców, cele zdrowotności w mieście i nakoniec sprawiedliwy rozkład ciężaru, nałożonego na poszczególnych mieszkańców.

Towarzystwo właścicieli realności ze swej strony wystosowało do rady memorjał, w którym projektuje ze swego stanowiska inne postanowienia ustawy wodnej, któreby jak najmniej nakładały ciężaru i obowiązku na właścicieli domów. Dotyczy to najgłówniej kwestji urządzeń i instalacji rur wodociągowych po domach. Proponują zamiast sieci rur w domach, urządzenie jednego hydrantu w dziedzińcu realności, któryby miał wystarczyć na potrzeby wszystkich lokatorów. Proponują dalej, aby szkody, powstałe z pęknięcia rur itp., ponosiła gmina, a nie właściciele, jeżeli uszkodzenie takie nie zaszło z ich winy. W końcu wnoszą, aby przymus połączenia realności z wodociągiem miejskim miał miejsce dopiero po upływie pięciolecia, od czasu otwarcia wodociągu w odnośnej ulicy lub placu.

W kwestji wymiaru opłaty od użytkowania wody z wodociągu, skłania się tow. właścicieli realn. do projektu prof. Dzieślewskiego, zaznaczając, że w razie przyjęcia wymiaru od pobieranego czynszu, uprasza, aby ściąganiem opłat zajął się magistrat, wprost od lokatorów.

Nareszcie żąda tow. pozostawienia uchylonego przez komisję wodociągową, ustępu ustawy, żeby odpisanie rządowego podatku domowoczynszowego, wskutek opróżnienia mieszkania, powodowało także odpisanie podatku gminnego.

Oto w głównych zarysach wszystkie projekty ustawy o przymusie wodnym, które podajemy, aby czytelnicy mogli sobie wyrobić jasny pogląd na sprawę, tyle mieszkańców Lwowa obchodzącą.

O dzierżawę propinacji.

Telegram doniósł nam onegdaj, iż sąd suczawski w sprawie skargi, wniosionej przez prokuratorję skarbu przeciw dzierżawcom propinacji w Suczawie, Rudichom, o unieważnienie kontraktu dzierżawy, wydał wyrok oddalający prokuratorję skarbu z jej żądaniami. Sprawa ta, zakończona porażką fiskusa, wywołała wielką sensację na Bukowinie, tembardziej, że wmieszani w nią byli najwybitniejsi urzędnicy bukowińscy, dlatego też przypomniemy przebieg jej czytelnikom naszym, znającym ją już z listów naszego korespondenta czerniowieckiego.

Od szeregu już lat nie było tajemnicą, że dyrekcja bukowińskiego funduszu propinacyjnego pozostaje pod wszechwładnym wpływem jednego ze swych członków, barona Eugenjusza Styrcei, który w kraju wcale nie dobrą cieszy się opinją. Br. Styrcea, emerytowany radca sądu krajowego, odgrywał swego czasu, za rządów prezydenta Alesaniego, wybitną rolę, był wówczas niemal właściwym panem Bukowiny i dał się poznać wtenczas jako zaciekły wróg Polaków i Galicji. Jest on także właścicielem dóbr w powiecie radowieckim, które wypuścił w dzierżawę Mechlowi Rudichowi, będącemu jego prawą ręką, faktorem do wszystkiego.

Kiedy na Bukowinie utworzono po wykupnie prawa propinacji fundusz propinacyjny, a jednym z członków jego dyrekcji wybrano br. Styrceę, wówczas za jego wpływami propinację całego klucza radowieckiego wydzierżawiono na lat 8 Mechlowi Rudichowi za 79.000 zł. czynszu rocznie, choć wartość tej dzierżawy oceniano na 150.000 rocznie. Rudich przybrał sobie do spółki bankiera Barbera.

Dzierżawa ta miała się skończyć wprawdzie dopiero 1 stycznia 1903 r., lecz Rudich, który na niej robił świetne interesa i zbijał pieniądze, postanowił się zakrzątnąć koło tego, aby mu dzierżawę przedłużono na dalsze lata. Starania te czynił bez wiedzy swego spólnika Barbera, gdyż na przyszłość sam chciał ciągnąć zyski. Naturalnie znalazł znów silne poparcie w baronie Styrcei. W jesieni roku zeszłego wniósł on i przeprowadził w dyrekcji funduszu propinacyjnego wniosek, aby o posiedzeniach dyrekcji nie uwiadamiano publiczności i aby członkom zaproszenia wraz z porządkiem obrad, doręczano na dobę przed sesją, a to rzekomo celem uniknięcia agitacji interesowanych.

Po tej uchwale najbliższe posiedzenie odbyło się 4 grudnia. Zaledwie zebrano komplet, gdyż wielu członków, otrzymawszy późno zawiadomienie, nie mogło przybyć. Na tem posiedzeniu br. Styrcea, już po wyczerpaniu porządku dziennego, oznajmił, że za jego pośrednictwem wpłynęła oferta firmy Rudich i Sp. o przedłużenie kończącej się w r. 1903 dzieżawy propinacji klucza radowieckiego do r. 1911 i że spólnicy ofiarowują o 1000 zł. więcej, niż wynosi teraźniejszy czynsz dzierżawny t. j. 80.000 zł., i uczynił wniosek, aby dyrekcja ofertę tę przyjęła. Dwóch członków komisji wnioskowi temu sprzeciwiło się, podnosząc zarzut przeciw tak nagłemu traktowaniu sprawy i domagając się rozpisania na tę dzierżawę konkursu, ale większość oświadczyła się za wnioskiem br. Styrcei i ofertę przyjęto.

Panu baronowi ze sprawą tą widocznie bardzo się spieszyło, bo zaraz po posiedzeniu, które się odbyło wieczorem, kazał spisać ogromny kontrakt, a więc pisano go przez noc całą, a następnego dnia o godz. 8 rano kontrakt ten podpisał Rudich, a imieniem dyrekcji jeden z upoważnionych do tego jej członków. O godz. w pół do 10 przedłożono kontrakt do podpisu zastępcy prezydenta kraju, radcy dworu Pompemu.

Gdy już kontrakt był przez wszystkich podpisany dowiedział się o nim Barber, dotychczasowy spólnik Rudicha. Wówczas wyszło na jaw, że Styrcea członków dyrekcji wprowadził w błąd, gdyż nowy kontrakt nie był przedłużeniem stosunku z dawnymi dzierżawcami, ale kontraktem zawartym wyłącznie z Rudichem, który dla upozorowania słowa „spółka“ wstawił nazwisko swego syna Salomona, a usunął właściwego spólnika Barbera. Powstał hałas, posypały się reklamacje, w parlamencie interpelowali w tej sprawie rząd posłowie bukowińscy br. Wasilko i dr. Stefanowicz. Barber ofiarował do r. 1911 czynsz o 100.000 wyższy, niż Rudich, a poseł Wasilko wystąpił z otwartem oskarżeniem, iż Styrcea wprowadził w błąd Pompego i członków dyrekcji, aby oszukać i skrzywdzić fundusz propinacyjny.

Wdał się w tę sprawę prezydent kraju br. Bourguignon, a radca dworu p. Pompe oświadczył, iż podpis swój cofa, bo nie wiedział, iż kontrakt dotyczy tyko Rudichów, a nie spółki Rudich-Barber; dyrekcji funduszu polecono odbyć posiedzenie i reasumować uchwałę, co się też stało. Rudichowie atoli obstawali przy zawartym kontrakcie, uważając go za ważny i obowiązujący. Nie pozostawało więc nic innego rządowi, jak wytoczenie skargi o unieważnienie kontraktu.

Rozprawa toczyła się przed sądem obwodowym w Suczawie, a podczas niej wyszły na jaw szczegóły, rzucające nadzwyczaj niepochlebne światło na najwyższe figury świata urzędniczego na Bukowinie, a nadto dowiedziano się, że Rudichowie płacąc rocznie 79.000 czynszu dzierżawnego, zarabiają trzy razy tyle. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy uznał, że kontrakt zawarty z Rudichami jest obowiązujący i oddalił prokuratorję z żądaniem unieważnienia kontraktu. Przeciw temu wyrokowi prokuratorja skarbu zgłosiła rekurs.

Wynikiem atoli tego procesu jest fakt, iż br. Styrcea musiał złożyć godność prezydenta bukowińskiej rady kultury.

„L'Aiglon“ Rostanda.

Pierwsze przedstawienie ostatniej sztuki Rostanda odbyło się dnia 16 bm. Teatr Sary Bernhardt był przepełniony, a publiczność podkreślała oklaskami aluzje polityczne dramatu.

Pisaliśmy o ogólnej osnowie dramatu, teraz zaś podajemy streszczenie sztuki. Akt pierwszy w Baden pod Wiedniem. Po podniesieniu kurtyny, widzimy na scenie cesarzowę Marję Lu-

---

22)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

— A Dziunia, a Lili, a ta baronowa z cyrku, a...

— Dosyć, dosyć! Niech pani nie rani mego serca! To wszystko właśnie stanowi dowód na moją korzyść. Starałem się zapomnieć, szukałem ulgi w szale...

Pani Marja wysunęła wreszcie rękę i dała lekkiego klapsa Chomieckiemu.

— Jeszcze raz panu powtarzam, że jesteś pan blagier, ale blagier bardzo miły.

Chomiecki witał się tymczasem z Tarkiewiczem, który mu mówił:

— Dostałem właśnie zaproszenie od żony pańskiej na czwartek wieczór.

— Tak? — zdziwił się Chomiecki. — Więc Róża urządziła raucik? Nic nie wiedziałem. Poznasz pan z pewnością jakiego hrabiego. Zresztą nie zazdroszczę panu: znudzisz się pan. Nie masz pan pojęcia, jak są nudne te herbatki mojej żony!

Pani Marja śmiała się, jak dzieciak.

— Dałabym ja panu, gdybym była pańską żoną! Miałby się pan z pyszna!

Do buduaru wszedł Werlinden. Przebrał się we frak i był z siebie bardzo zadowolony. Rzadko miewał sposobność kłaść balowe ubranie i choć dzisiejszy obiad nie wymagał wcale takiego stroju, nie mógł się oprzeć pokusie.

Chomiecki podał mu rękę ze swobodą, w której czuć było lekceważenie.

— Jak się pan ma, panie Werlinden? Jakże zdrowie?

— Dziękuję, bardzo dobrze. Dziś mię boli trochę ta... ta... głowa, ale to przejdzie.

Przysiadł się do Tarkiewicza, który budził w nim bardzo żywą sympatję. Chomieckiego niezbyt lubił; zarzucał mu, że nie jest serjo i że nigdy w rozmowie z nim nie można poznać, czy mówi poważnie lub żartem.

Chomiecki odsunął się z panią Marją w drugi kąt buduaru i wpatrywał się bezczelnie w jej obnażony biust.

— Słyszy pani? Mąż zapomina, co ma na karku. Ja mu się zresztą nie dziwię. Nie pierwszy, który przy pani traci głowę...

Ona nie lubiła, gdy żartowano z męża i odparła:

— Niech mu pan da pokój...

— I pomyśleć sobie — ciągnął dalej szeptem Chomiecki, wpatrzony ciągle w wycięcie stanika — że to wszystko kiedyś było moje...

Pani Marja spojrzała ukradkiem na męża, widząc go jednak zajętego rozmową z Tarkiewiczem, odpowiedziała cicho:

— Wtedy pan tego nie cenił...

— Co to za cudowne były chwile! — mówił Chomiecki! — Pamięta pani, w hotelu Francuskim, między śniadaniem a obiadem?... restauracja pusta, ja czekam w gabinecie od małej uliczki. Oczekiwanie! Czyż jest rozkosz, bardziej drażniąca nerwy, jak oczekiwać!... Na schodach szelest jedwabiu, śpieszny krok, drzwi się otwierają i wpada pani, zawoalowana, zarumieniona od szybkiego chodu.

Pani Marja zamknęła mu usta dłonią.

— Cicho pan bądź! Nie przypomina się takich rzeczy.

— Gdybyż jednak pani chciała sobie przypomnieć...

Ona nachyliła się i do ucha mu rzekła:

— Nie lubię potraw odgrzewanych.

W przedpokoju zabrzęczał znowu dzwonek. Werlinden poszedł sam otworzyć, bo Antosia nie zjawiła się. Po chwili weszli do pokoju Białobocki i Szener.

Nastąpiły ogólne powitania. Szener, odgadując pytający wzrok pani Marji, powiedział jej półgłosem:

— Przywiozłem wszystko. Oddałem mężowi...

Zjawił się i Werlinden, rozmowa stała się powszechną. Szenerowi było trochę przykro, że jego codzienny strój wyróżniał się niekorzystnie. Próbował jeszcze raz tłómaczyć się przed panią Marją, Białobocki jednak nie dał mu dokończyć:

— Widzisz pan, panie Auguście — rzekł, spoglądając z zadowoleniem na swój staromodny nieco, lecz doskonale utrzymany frak — trzeba brać przykład ze mnie. Gdy zima nadejdzie, wieczorem nie ubieram się inaczej. Jest to moja zasada: lepiej być za dobrze ubranym, niż nie dość dobrze.

Werlinden potakiwał z wyrazem głębokiego przekonania, poczem obrzucił Szenera spojrzeniem pełnem pogardy. Widocznem było, że go nie uważał za człowieka z towarzystwa. Chomieckiego bawiło to, bo się domyślał, kto właściwie obiad urządzał. Trącił w bok Szenera i szepnął mu do ucha:

— Wiesz, Werlinden mało dla ciebie ma szacunku...

Szener nie zdążył odpowiedzieć, bo Antosia z przedpokoju czyniła już znaki pani Marji, że obiad podany i całe towarzystwo przeszło do jadalni. Pani Marja wskazała obok siebie krzesła Białobockiemu i Szenerowi, naprzeciw usiadł Werlinden, a z jego dwóch stron zajęli miejsca Chomiecki i Tarkiewicz. Antosia odgrywała rolę kamerdynera i była tem posłannictwem mocno przejęta. Usługiwał lokaj starannie wygolony: jego okrągłe ruchy i ciągły uśmiech, nie schodzący z ust, zdradzały restauracyjnego kelnera. Gdy nalewał Chomieckiemu wino, szepnął dyskretnie:

— Moje uszanowanie jaśnie panu!

Chomiecki obejrzał się i skinął mu głową. Poznał Bolesława, który mu tyle razy usługiwał u „Augusta“. Nawet bodaj w hotelu Francuskim!...

Dźwięk łyżek głuszył z początku dość słabą rozmowę. Obiad się spóźnił, biesiadnicy byli głodni i przedewszystkiem nasycali pierwszy apetyt. Podano majonez. Białobocki okiem znawcy ocenił kształt i wielkość ryby, poczem skinął na Antosię.

— Moja panienko — rzekł z wykwintną uprzejmością — czy nie mógłbym prosić o ocet i oliwę? Pasjami lubię łososia na zimno — zwrócił się do pani Marji, oblizując się zlekka — lecz nie mogę znosić sosu majonezowego.

— Najlepsza oliwa — rzekł sentencjonalnie Werlinden — jest ta... ta...

Wszyscy spojrzeli w jego stronę, nie rozumiejąc. On zaś począł się niecierpliwić.

— No ta... ta... jakże się nazywa, no... miejscowość...

— Nicejska — podpowiedziała pani Marja.

— Właśnie, — tryumfująco pochwycił Werlinden — nicejska!

Nikt nie odpowiedział na tę uwagę. Białobocki spojrzał dość podejrzliwie na Werlindena i zaczął po cichu wypytywać panią Marję o zdrowie męża. Bał się okropnie wszelkich chorób i chorych.

Tymczasem Antosia zniknęła, a octu i oliwy nie podawano.

Pani Marja zniecierpliwiona widokiem Białobockiego, który spoglądał smętnie w suto nałożony talerz, lecz jeść nie zaczynał, zawołała na służącego.

— Dlaczego nie podajecie panu octu i oliwy?

Garson zgiął się we dwoje i ze zwykłym dyskretnym uśmiechem odpowiedział:

— Zdaje się, że zabrakło...

Pani Marja zarumieniła się i chciała iść za Antosią, lecz Białobocki ją zatrzymał.

— Proszę pani — rzekł tonem człowieka, wyższego ponad powszednie zmartwienia — obejdę się. Zjem z solą, to doskonale...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dwikę w otoczeniu krawcowych i pokojówek. Marja Ludwika nie kochała nigdy Napoleona I. Rostand w jednym z ustępów roli każe jej mówić: „Wątpię, czy kiedykolwiek mężczyzna był kochany dla swego genjuszu.“ Wchodzą krawiec i hafciarka. Są to przebrani spiskowcy, których usiłowaniem jest pomódz ks. Reichstadtu do przedostania się do Francji i odzyskania korony. Hafciarką jest hrabina Camerata, która kocha tajemnie księcia reichstadzkiego i przychodzi do niego w przebraniu, aby go zawiadomić o spisku. Gdy krawiec rozmawia z księciem o nowem ubraniu, hrabina pokazuje cesarzowej przepyszne hafty. W chwili odpowiedniej hrabina zbliża się do księcia i mówi półgłosem: „Mówią, że książę nie znasz historji swego ojca.“ „Ja miałbym jej nie znać“ — woła książę — oto zasłona: stańcie za nią a dowiecie się!“ Nadchodzi profesor, który sucho wykłada historję i znajduje, iż w wieku XVIII. nie zdarzyło się nic nadzwyczajnego. „Czy i w roku 1799 nic? — zapytuje książę i wylicza wszystkie ważniejsze zwycięstwa swego ojca, przyczem zapala się tak, że porywa go kaszel gwałtowny. „Co na to powie Metternich!“ — woła profesor przerażony. Akt kończy się sceną ze słynną tancerką, Fanny Elsler.

Akt II dzieje się w Wiedniu, w pałacu cesarskim. Marja Ludwika zniewala ojca do powołania na dwór Prokescha, serdecznego przyjaciela księcia Reichstadzkiego. Przyjaciel przyjeżdża i zachwycony wspaniałą rezydencją księcia, zapytuje: „Czegóż ci więcej potrzeba?“ „Europy!“—odpowiada książę. Służący przynosi listy, pochodzące przeważnie od kobiet. Książę zwraca uwagę tylko na jeden, podpisany „Źródełko.“ Jest to kryptonim młodej dziewczyny, Teresy, którą książę darzy wzajemną miłością. W dalszym ciągu sztuki przyjaciele zabawiają się żołnierzami drewnianymi. Wchodzi na to książę Metternich, który mówi złośliwie: „Prawdziwi żołnierze francuscy. A gdzież austrjaccy?“ „Uciekli!“ — odpowiada książę z pogardą. Następnie ks. Metternich wprowadza marszałka Marmonta, który dopuścił się zdrady względem Napoleona I. Książę przyjmuje go z chłodem mrożącym i wypowiada mu słowa prawdy.

Akt III. — w pałacu cesarskim. Wchodzi cesarz Franciszek I. Różni petenci podają prośby, którym cesarz przeważnie czyni zadość. Czułą scenę pomiędzy dziadem a wnukiem przerywa wejście księcia Metternicha, którego obecność ma przywilej wprowadzenia księcia reichstadzkiego w najgorszy humor. „Rozumiem — mówi do księcia w jednem miejscu książę Metternich — że mnie nienawidzisz. Jestem dla księcia żyjącem Wagram“. Książę próbuje ucieczki, która się jednak nie udaje, poczem rozgrywa się gwałtowna scena pomiędzy Metternichem a księciem, tak gwałtowna, iż książę ciężkim świecznikiem tłucze w kawałki lustro, wołając: „Tak samo zdruzgocę ciebie!“

Akt IV. — bal maskowy w „Ruinach Rzymu“. Książę ma na sobie biały mundur pułkownika austrjackiego. Zbliża się Fanny Elster i donosi księciu, iż na bal przybędzie hrabina Camerata w kostjumie, podobnym do munduru księcia. W chwili odpowiedniej należy tylko zmienić płaszcze zwierzchnie, a nikt zmiany nie dostrzeże. Tak się też dzieje. Po zamianie płaszczów tajni ajenci Metternicha, strzegą księcia, idą za księżną, książę zaś ucieka i dostaje się ze swymi towarzyszami do Wagram na pole słynnej bitwy.

Akt V. rozgrywa się na pobojowisku wagramskiem. Książę oczekuje na konie, które mają go przewieść do Francji. Ale policja Metternicha już wyśledziła kierunek ucieczki, do Wagram przybywają ajenci policyjni i wśród ciemnej nocy otaczają księcia i jego towarzyszy. Flambeau, chcąc uniknąć więzienia, przebija się sztyletem. Jego jęk konania budzi straszliwe echo: z pobojowiska podnoszą się straszliwe odgłosy. To ostatnie westchnienia bohaterów francuskich, którzy polegli. „Orlątko“ drży z obawy na myśl, że bohaterowie ci może przeklinać będą pamięć jego ojca. Nagle twarz jego rozjaśnia się, bo w nadziemskiej ekstazie słyszy okrzyki zwycięstwa. Głosy ocalonych i konających, wołają w zgodnym chórze.

— Niech żyje cesarz!...

Akt VI. jest tylko smutnym epilogiem i obejmuje śmierć księcia Reichstadtu.

Dramat Rostanda, który składa się z szeregu epizodów efektownych, ale czasami zanadto teatralnych, miał duże powodzenie. Krytyka ocenia go dość surowo. Sara w roli tytułowej grała świetnie, choć ks. Reichstadtu jest dla niej stanowczo za młody.

Od Administracji.

Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanownych P. T. Abonentów, że od 1 kwietnia począwszy, przyjmować będziemy w myśl umowy z wydawcą, prenumeratę na

„BLUSZCZ“

tylko kwartalnie

po cenie dotychczasowej, mianowicie

dla prowincji **4 korony 80 h.,**
we Lwowie **3 korony.**

Przy przesłaniu prenumeraty na „Dziennik Polski“ prosimy Szanownych P. T. abonentów, by na przekazach pocztowych **prócz imienia, nazwiska i miejscowości oraz ostatniej poczty, nie czynili żadnych innych dopisków, lub reklamacyj**, bo utrudnia to bardzo manipulację administracyjną i staje się następnie powodem licznych skarg.

Reklamacje na kartkach osobnych, nie podlegających opłacie pocztowej, prosimy wnosić natychmiast po nieotrzymaniu dotyczącego numeru; takich bowiem, które wejdą po upływie trzech dni, nie możemy uwzględniać.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 22 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędzie się wykład w szkole realnej, ul. Kamienna 3, od godz. 5—6, dr. S. Bruchnalski: „Historja oświaty i piśmiennictwa w Galicji od r. 1772 do 1848“; w instytucie chemicznym, ul. Długosza 6, od godz. 7—8, dr. M. Schoenneit: „Z życia roślin“ (z demonstracjami).

Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Żydówka“, opera. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (22): Oktawiana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 7.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego p. Bauch, powrócił już zupełnie do zdrowia i objął urzędowanie.

Magistrat m. Lwowa, ze względu na zbliżający się czas, w którym psy zapadają na wściekliznę, przypomina swój nakaz bezzwłocznego donoszenia władzy o dostrzeżonych u psów oznakach wścieklizny. Ponadto przypomina magistrat nakaz, aby wszelkiego rodzaju psy z natury złośliwe, a także, psy z rasy dogów, buldogów i z góry św. Bernarda nosiły stale kagańce, lub były na krótkiej smyczy po ulicach prowadzone.

W sprawie pożaru w Kamionce strumił. Otrzymujemy następujące pismo: „Z korespondencji z daty Kamionka 12 marca 1900, umieszczonej w nrze 75 szan. pisma, powzięliśmy wiadomość, że w Kamionce strum., rozpowszechniła się pogłoska, jakobyśmy pokrzywdzili hr. Potockiego, przy ustaleniu wysokości odszkodowania i jakoby ta okoliczność spowodować miała hr. Potockiego, aby nie odbudował młyna, który stanowi ważne źródło zarobku dla mieszkańców powiatu kamionieckiego.

Pogłoska ta opartą jest na mylnej podstawie, wobec czego prosimy o łaskawe umieszczenie w szan. piśmie niniejszego sprostowania, celem stwierdzenia prawdziwego stanu rzeczy, z którego się okaże, że autor wspomnianej korespondencji mylnie był poinformowany:

1) Ustalenie wysokości szkody za budynki, maszyny i zapasy, przedsięwzięli rzeczoznawcy obrani przez hr. Potockiego i przez nas, nie było tedy jednostronnem. Z ramienia hr. Potockiego oszacował szkodę:

a) P. W. Kamieniobrodzki, zaszczytnie znany budowniczy;

b) Inżynier, p. Karol Hornung ze Lwowa, który również nader zdolnym jest w swoim fachu.

c) Pan Paweł Deinert, poprzedni długoletni dyrektor młyna w Kamionce strum. i obecny dzierżawca karlsbadzkiej piekarni, której spalony młyn dostarczał mąki.

Ci trzej panowie, powołani przez hrabiego Potockiego do oszacowania poniesionej przez niego szkody ogniowej, ułożyli i podpisali własnoręcznie protokoły swych dochodzeń wspólnie z biegłymi, przez nas ustanowionymi.

II. Na ustaloną przez biegłych wysokość odszkodowania, zgodził się skarb Kamionecki, a to przez położenie własnoręcznego podpisu, na odnośnych protokołach.

Jeneralna ajencja we Lwowie c. k. uprzyw. Riunione Adriatica di Sicurta w Tryjeście.

Złe i dobre objawy. Oburzającem jest, religji urągać. Można jej nie mieć w sercu, ale obelgi miotać na wiarę, która szczęściem jest innych, to bolesny objaw zepsucia, demoralizacji. Na szczęście, wypadki takie zdarzają się rzadko. To dobrze świadczy o społeczeństwie, a dobrze swiadczy też i to, że jeżeli jaki brutal takiego deliktu się dopuści, to wywołuje gniew i oburzenie, przed którem uciekać musi. Tak było i wczoraj. Znany policji lwowskiej awanturnik, Dominik Rozłucki, przechodząc ul. Ormiańską, urągał obrazowi Matki Boskiej, znajdującemu się na jednym z murów kapituły ormjańskiej. Te urągania usłyszało kilku, przechodzących właśnie czeladników szewskich — i gdyby nie interwencja policji, byłoby bardzo źle z bluźniercą. Rozłuckiego aresztowano. Protokoł sprawy odesłano do prokuratorji.

Wykluczenie z torów wyścigowych. Dyrekcja „Jockey-Clubu“ w Wiedniu, wykluczyła p. A. Mysłowskiego ze wszystkich torów wyścigowych, pozostających pod nadzorem klubów, z powodu niezapłacenia przez p. Mysłowskiego sum, przegranych w zakładach na wyścigach.

Kradzieże. Z zakładu obłąkanych w Kulparkowie skradli niewyśledzeni dotychczas złodzieje 5 indyków, wartości 20 zł. — Z kamienicy pod l. 7 przy ul. Badenich skradziono z sieni płytę żelazną do wycierania nóg, wartości 3 koron.

Aresztowania. Wczoraj aresztowała policja dwóch włamywaczy, Jana Klimczaka i Michała Reisa, podejrzanych o dokonanie kradzieży w sklepie bławatnym Brücknera przy placu Gołuchowskich. Na policji jeden zwalał winę na drugiego, zatrzymano więc w więzieniu obydwóch. Zdradzili się obaj w czasie kłótni w szynku.

Pod zarzutem zbrodni oszustwa aresztowano wczoraj znanego we Lwowie handlarza starzyzny Józefa Jaszczyszyna. Miał on dawniej sklep w gmachu teatralnym, potem przeniósł się na ulicę Dominikańską l. 9. Przyjmował w komis rzeczy, kupował starzyznę, trudnił się jednak przytem innymi interesami, które nie musiały być bardzo czyste, skoro z polecenia sędziego śledczego przeprowadzono w pomieszkaniu J. rewizję, poczem odstawiono go do sądu karnego.

Córkę swoją Anielę szuka Marja Kocurowa, biedna zarobnica, zamieszkała przy ulicy Snopkowskiej pod l. 4. Aniela liczy lat 15, cierpi na epilepsję, a od onegdaj zginęła bez śladu.

Niebezpieczeństwo pożaru groziło wczoraj składom nafty p. Reinischa, przy ul. Miodowej l. 1. Rzecz miała się tak: Jeden z funkcjonarjuszy składu, Jan Worona, w podchmielonym nieco stanie, poszedł do piwnicy, aby się tam przespać. Nagle usłyszano straszny jego krzyk, a w chwilę potem wybiegł z piwnicy Worona, otoczony chmurą dymu, bo tliło się na nim ubranie. Zajęto się jego ratowaniem, a równocześnie zrobiono alarm, bo w piwnicy, w której było przeszło 10 beczek nafty i kilkanaście naczyń również z naftą, zapaliły się szmaty, co mogło wywołać groźny pożar. Rychło też przybyło pogotowie straży pożarnej, zawiadomione o wypadku telefonem w pobliskich koszar, a w chwilę potem niebezpieczeństwo było usunięte.

Poparzonego Woronę opatrzyła stacja ratunkowa, znajdując na twarzy poparzenia lżejsze, tak zwane w medycynie I. stopnia, a na nogach silniejsze, II. stopnia. Woronę, na którym się zatliły spodnie i prawie cały paletot, poddano ścisłemu śledztwu, aby się przekonać, czy ma się tu do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem, czy też może z aktem zemsty, przy którego wykonaniu sam podpalacz uległ nieszczęściu. Zeznania poparzonego, który ze strachu i bolu wytrzeźwiał, wyjaśniły sprawę.

Ogień powstał prawdopodobnie wskutek tego, że Worona, zanim zasnął, zapalał po pijanemu papierosa. Od tego papierosa, lub od nieopatrznie rzuconego zapałka, zapaliły się jego suknie, a od nich szmaty, porzucone w piwnicy. Worona był do tego stopnia podchmielony, że przyszedł do przytomności dopiero wtedy, gdy paliło się na nim prawie całe ubranie.

P. Reinisch, który ma w przedsiębiorstwie oświetlenie m. Lwowa naftą, ponosi prawie nic nie znaczące straty.

Smiertelny pojedynek. Wczoraj przedpołudniem odbył się w Gracu pojedynek na pistolety między dwoma studentami: prawnikiem Fuchsem i medykiem Weinitzerem. Meta była 25 kroków. Pojedynek zakończył się fatalnie, zaraz bowiem po pierwszym strzale Fuchs padł z przeszytą piersią i niebawem skonał.

Straszny dramat. W jednym z domów przy Kaiserstrasse we Wiedniu rozegrał się wczoraj straszny dramat rodzinny, który budzi grozę w całym Wiedniu. Kupiec Dominik Lang, zrozpaczony niepowodzeniami materjalnemi, postanowił otruć siebie i swe cztery dorosłe córki, z których najstarsza liczy lat 26, najmłodsza zaś 14. Wczoraj rano Lang był bardzo smutny i rozdrażniony. Napisał wiele listów, między tymi — jak się później pokazało — także swą ostatnią wolę. Córki, widząc niezwykły stan ojca, zapytały go o przyczynę rozdrażnienia. Wówczas Lang opowiedział im, że mu interes źle idzie, że jest materjalnie zrujnowany i nie ma z czego wyżywić siebie i rodziny — postanowił przeto otruć się. Dziewczęta oświadczyły natychmiast ojcu, że chcą z nim razem umrzeć. Nastąpiła wstrząsająca do głębi scena pożegnania, poczem Lang dobył z szuflady stoiika cyankali, ustawił 5 szklanek i rozdzielił truciznę do szklanek. Wszyscy pięcioro wypili przygotowany napój, którego działanie nastąpiło niezwłocznie. Lang i jego najstarsza córka zmarli natychmiast. Trzy pozostałe walczą ze śmiercią. Jedna z nich, starsza, dogorywa, co do dwóch młodszych lekarze nie tracą nadziei, że uda się je ocalić.

Ofiary zimy. Z Kijowa telegrafują nam: Obecnie, kiedy śnieg stopniał, pokazało się, że podczas trzydniowej zawiei śnieżnej, która szalała z końcem lutego w południowo-zachodniej Rosji, wiele osób straciło życie. W samym okręgu kijowskim znaleziono dotychczas 20 trupów zmarzniętych.

Straszny wypadek. Z Canocsy na Węgrzech donoszą, że onegdaj wieczorem chłopi, wracający z targu, nie uważając na to, że Dunaj wezbrany, mimo oporu przewoźnika, postanowili przeprawić się łodzią na drugi brzeg. Spienione fale jednak wywróciły łódź na środku rzeki i wszyscy prawie w liczbie 25, znaleźli śmierć w nurtach rzeki. Jeden tylko ocalał.

Ruskie seminarjum w Stanisławowie. Z wiosną zaczną się roboty około budowy gr. kat. seminarjum duchownego w Stanisławowie. Rząd przeznaczył na ten cel 280.000 koron.

Hojny dar. Anna z hr. Kwileckich Niezabitowska z Uherzec Niezabitowskich, złożyła na ręce starosty w Gródku, p. Władysława Fedorowicza, kwotę 1000 (tysiąc) koron na rzecz powstać mającej w Gródku ochronki dla ubogiej dziatwy.

Tortury w 19 stuleciu. W dniu 26 bm. odbędzie się przed sądem przysięgłych w Samborze rozprawa karna przeciw policji samborskiej, za torturowanie aresztantów w tamtejszem więzieniu policyjnem.

„Wzywa się“ — czy „prosi się“? „Gazeta kościelna“ skarży się, że starostowie i sądy, w pismach do urzędów parafialnych, a nawet do konsystorzów, używają wyrazu „wzywa się“ itd. — zamiast odpowiadającego niemieckiemu *ersuchen*, wyrazu „prosić“. Radzi tedy gremjalną przeciw temu opozycję, mianowicie, aby odnieść się do konsystorzów w tej sprawie, ewentualnie na podobne nieprawne pisma nie odpowiadać.

Węgiel w Galicji. W Worochcie odkryto niedawno temu bogate pokłady węgla kamiennego. Worochta położona u stóp Czarnohory, jest własnością kamery i należy do t. z. państwa nadwórniańskiego.

Sprawa strejku zaczyna w zagłębiu ostrawsko-karwińskim przybierać, jak donosi „Now. Ref.“, wcale niespodziewany i wielce drastyczny obrót. Mianowicie na zgromadzeniu, które wczoraj po południu odbyło się w Ostrawie, ster spraw robotniczych wydarto z rąk wiedeńskiego komitetu socjalistycznego, a na czele ruchu stanęła miejscowa partja radykalna. Taki jest stan rzeczy w zachodnim okręgu, podczas gdy we wschodnim dotychczasowy komitet strejkowy utrzymał się przy władzy.

Zgromadzenie w Ostrawie liczyło około 12.000 uczestników. Na trybunie zasiedli członkowie komitetu, pomiędzy nimi zaś przywódcy robotników z Wiednia dr. Karpeles i Merta. Zaledwie robotnicy ujrzeli dwóch wymienionych członków komitetu, rzucili się na nich z kijami. Dr. Karpeles wśród gradu uderzeń zdołał się wymknąć, Merta, zrzucony z trybuny, upadł tak nieszczęśliwie, że w stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala. Okazało się później, że dr. Karpeles nie został zraniony, gdy przeciwnie Merta odniósł poważne uszkodzenie cielesne.

Gdy na zgromadzenie przybyli dwaj komisarze rządowi, uspokoili się robotnicy, których także zajął w części fotograf, zdejmujący odbicie ze zgromadzenia. Inni członkowie komitetu strejkowego schronili się do domu robotniczego i z balkonu śledzili przebieg obrad, ale robotnicy nieustannie im grozili. Przy wyborze do prezydjum zwyciężyła miejscowa partja radykalna. Podczas obrad wszyscy mowcy zarzucali zdradę komitetowi strejkowemu i obcym przywódcom, wyrzucając im, że przez tyle tygodni nie chcieli przyjąć ofiarowanych przez gwarectwo ustępstw, a teraz wzywają do podjęcia pracy. Na wniosek mowców robotnicy uchwalili jednogłośnie wytrwać nadal w strejku. Prócz krwawego epizodu z Mertą i Karpelesem, przebieg zgromadzenia był zresztą spokojny.

Na zgromadzenie w Orłowej przybyło 8000 robotników, którzy naradzali się w zupełnym spokoju. Cingr, Reger i Habermann uzasadniali uchwałę komitetu strejkowego, a zgromadzeni przyjęli ją bez opozycji. Uchwalono stanąć do roboty, jak tylko gwarectwa przyjmą napowrót wydalonych robotników. W sprawie tej przeważna część kierowników kopalń zajmuje odporne stanowisko, zastrzegając się stanowczo przeciwko przyjęciu wydalonych robotników, których liczba wynosi około 200.

Z Petersburga donoszą: W d. 18 bm. wybuchł pożar w sali studjów akademji sztuk pięknych. Sufit zawalił się na podłogę, która także runęła do składów zapasowych. Cały pożar ześrodkował się pod kopułą gmachu, na której stoi posąg Minerwy. Groziło niebezpieczeństwo, że posąg runie i swoim olbrzymim ciężarem przebije sufit sali okrągłej i rozbije pomnik Katarzyny II. Powstał więc projekt rozbicia Minerwy i strącenia jej na bulwary. Tymczasem pożar zgaszono. Spaliła się pracownia Repina. Wystawa akademicka doznała wielu uszkodzeń.

---

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek „Żydówka“, wielka opera Halevy'ego; w piątek „Wicek i Wacek“, komedja w 4 aktach; w sobotę o pół do 4 popołudniu dla młodzieży szkolnej ku uczczeniu rocznicy kościuszkowskiego powstania „Kordjan“, poemat dramatyczny w 10 odsłonach Juljusza Słowackiego; wieczorem o pół do 8 „Favorita“, wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego, pierwszy występ Niny Boyary uczenicy pp. Souvestrów; w niedzielę popołudniu o pół do 4 „Dzierżawca z Olesiowa“, komedja w 4 Zygmunta Przybylskiego; wieczorem o w pół do 8 „Otello“, wielka opera w 4 aktach J. Verdiego; w poniedziałek na dochód „Towarzystwa szkoły ludowej“, po raz pierwszy „Chrzest ognia“, obraz dramatyczny w 1 akcie przez Lechitę i po raz drugi „Opieka wojskowa“, komedja w 3 aktach Stan. Bogusławskiego.

* *Nadzwyczajne walne zgromadzenie* członków Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, odbędzie się dziś we czwartek dnia 22 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali III. uniwersytetu lwowskiego.

* *Z „Sokoła“.* Walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, odbędzie się w piątek dnia 23 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem. Legitymacje, jakoteż sprawozdanie wydziału wydaje biuro Towarzystwa w godzinach wieczornych.

* *Wieczór recytatorski* na dochód sprowadzenia zwłok Słowackiego i Szopena, urządza w sobotę o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej p. Stanisław Konopka, znany recytator i prof. konc. szkoły deklam. i dramat. we Lwowie. W program wchodzą: Wiersz z teki Litwina „Juljusz Słowacki“. Wiersz Włodzimierza Wolskiego „Fryderyk Szopen“. Czwarty akt tragedji Słowackiego „Marja Stuart“ i trzeci akt tragedji Szekspira „Juljusz Cezar“; oraz Słowackiego „Grób Agamemnona“: zakończy „Testament mój“.

Zmarli:

Dnia 19 marca o godzinie pół do 12 w południe zmarła Wiktorja z Łodyńskich Bohdanowa w 98 roku życia. Zmarła pozostawia po sobie głęboki żal licznej rodziny. Była ona wzorem polskiej matrony, cnotliwa, dobroczynna, dla wszystkich uprzejma, garnęła do siebie biednych i potrzebujących, była ogniskiem, około którego skupiały się prócz dzieci, wnuki, prawnuki i praprawnuki, jakoteż liczne grono znajomych i przyjaciół. Ze śmiercią ś. p. Wiktorji Bohdanowej straciło społeczeństwo jedną z niewielu przedstawicielek dawnych swych tradycyj obywatelskich i rodzinnych.

Cześć Jej pamięci!

Lina z Wernerów Schellenbergowa, zmarła we Lwowie w 57 r. życia.

W Warszawie zmarł w 57 roku życia Stanisław Ciechomski, znany i ceniony krytyk muzyczny.

Emilja Flooh, żona inspektora kolejowego, zmarła we Lwowie w 60 r. życia.

Ernestyna Zienkiewiczowa, właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 54 r. życia.

Józef Kratz, porucznik 19 pułku obrony krajowej, zmarł we Lwowie.

Stanisław Cieślewicz, właściciel realności, zmarł we Lwowie, lat 21.

W Krakowie zmarł dr. Stanisław Kossowicz, komisarz dyrekcji skarbu, lat 34.

Notatki literackie i artystyczne.

Krajowy konkurs dramatyczny. Pierwsze posiedzenie komisji dla konkursu dramatycznego, rozpisanego przez Wydział krajowy w roku 1899, odbędzie się we czwartek, dnia 22 marca rb. o godzinie 10 przedpołudniem, w sali obrad Wydziału krajowego.

„Iris“ — dwutygodnik literacki i artystyczny, wychodzący od dwu lat we Lwowie, pod redakcją Stanisława Schnür-Pepłowskiego, rozwija się coraz pomyślniej. Ostatni numer tego pisma zawiera list Adama Krechowieckiego, w sprawie jubileuszu Sienkiewicza, dalszy ciąg noweli psychologicznej K. Tetmajera pt. „Otchłań“, szkic znanego kompozytora Władysława Żeleńskiego, zatytułowany „Przed piętnastu laty“, a będący wspomnieniem z pierwszego przedstawienia „Konrada Wallenroda“ we Lwowie i wiele innych, większych i mniejszych rozmiarami utworów, z których wymienić jeszcze należy dwie wyborne korespondencje artystyczne — z Krakowa i z Wiednia.

„Quo vadis“ jako opera. Donoszą, że do „Quo vadis“ dorabia muzyk włoski, p. Artur Marucelli muzykę, według libretta, które przygotowuje Luca. Do drugiego opracowania operowego układa tekst p. Piotr Ottolini.

Co to jest miłość?

Odpowiedź p. Franciszkowi Konarskiemu.

Zacny Panie Franciszku! Naprzód wojna sroga:
Ja, ja, kąsam kobiety? Gwałtu! O dla Boga!
Ja, co się do nich modlę! Ale, nie, to są baśnie
Zacny Panie Franciszku. Niech Cię piorun trzaśnie!
Co zaś do Twego wiersza, ten jest taki miły.
Taki śliczny, że sprostać mu nad moje siły.
Obok tego, masz rację; notabene — może,
Gdy mówisz, że już takie jest zrządzenie Boże,
Iż mężczyzna, kobietę kocha tak... z daleka,
A gdy dotknie się bliżej, sparzony ucieka.
Ha, jesteś tego zdania, zmykaj, wolna wola!
Ja: gdyby się trafiło, nie ustąpię z pola.

M. Rodoć.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 20 marca.

(*Samobójstwo Huczyńskiego. Oświadczenie prezydenta. List samobójcy. Komisja śledcza. Fundusze dobroczynne. Sprawa kominiarska. Parcelacja „Sikorówki“. Subwencje dla „Echa“ i „Harmonji“. Rekursy. Datki dobroczynne*).

Przewodniczy p. wiceprezydent Michalski. Na wstępie odczytuje sekretarz rady p. Dziubiński oświadczenie, odnoszące się do sprawy samobójstwa ś. p. Jędrzeja Huczyńskiego, podleśniczego miejskiego, który ubiegłej niedzieli zastrzelił się na korytarzu ratuszowym. Pismo to wyjaśnia, że ani magistrat ani rada miejska nie dały swem postępowaniem z ś. p. Huczyńskim temuż powodu do targnięcia się na życie. Oto treść tego oświadczenia:

„Z powodu różnorodnie, a niezgodnie z prawdziwym stanem przedstawionej sprawy przykrego wypadku samobójstwa ś. p. Jędrzeja Huczyńskiego, uważam za mój obowiązek, na podstawie zbadania aktów, stwierdzić publicznie następujący prawdziwy stan rzeczy.

W roku 1885 przy sposobności organizacji służby leśnej, rada między innymi zamianowała J. H. podleśniczym, który czynnie pełnił tę służbę do grudnia 1898. W tym miesiącu H. wniósł pismo do prezydjum magistratu, którem ze względu na chorobliwy stan zdrowia, prosił o zwolnienie go ze służby, zrzekając się emerytury i żądając tylko odprawy. Wniosek na uwolnienie H. ze służby i ewentualne przyznanie odprawy, nie mógł jednak bezzwłocznie być przedłożony radzie, która jako mianująca jedynie mogła uwolnić ze służby, gdyż w międzyczasie trzej leśniczowie miejscy, dotknięci zarzutami zbrodni kradzieży, wyrażonymi w drukowanej broszurze H. i listach do radnych miasta, wnieśli przeciw niemu skargę o oszczerstwo. Wskutek wdrożenia sprawy przez sąd, prezydjum w myśl § 86 ust. służbowej dla urzędników i sług gminy m. Lwowa, nie mogło prowadzić przeciw H. dyscyplinarki i suspendować go, ani też przedkładać jego rezygnacji, pozostawiło mu jednak zupełne pobory płacy, mieszkanie w budynku skarbowym i inne emolumenty w nadziei, że jeżeli H. wygra proces karny, w takim razie, jako człowiek, który ochronił lasy miejskie od nadużyć, zasługiwać będzie na inne traktowanie i na odprawę.

Skłoniła do tego postąpienia prezydjum i ta okoliczność, że przecież procedura sądowa, gdzie świadkowie zeznają pod przysięgą, dawała rękojmię lepszego i dokładniejszego uzasadnienia zarzutów H. Tem się tłumaczy zwłoka kroków dyscyplinarnych przeciw H., która wyszła jednak na jego korzyść, gdyż nie pełniąc służby, pobierał przez rok płacę i emolumenty. W r. 1899 po kilkudniowej rozprawie zapadł wyrok sądu pow. s. III. we Lwowie, skazujący H. na trzy tygodnie aresztu za oszczerstwo leśniczych miejskich. 6 lutego 1900 wyrok ten po przeprowadzonej kilkugodzinnej rozprawie apelacyjnej został zatwierdzony w całości i stał się bezwarunkowo prawomocnym. Wskutek tego przygotowało prezydjum w myśl § 41, u. 1, 2, 3 i 93 ust. służb. dnia 14 lutego br. wniosek, aby H. wydalić ze służby miejskiej, co gremjum magistratu, komisja dóbr i sekcja V. zgodnie uchwaliły. Na wniosek departamentu dóbr i lasów miejskich, który otrzymał doniesienie, że H. wyrządza szkody na podleśnictwie w Brzuchowicach, zastanowiło prezydjum jego płacę za marzec r. b. w drodze krótkiej, celem pokrycia ewentualnych szkód. Prawdopodobnie wskutek zbliżenia się pory odsiadywania aresztu H., jak to zresztą wyraźnie w liście do prezydenta m. oznajmia, targnął się na własne życie.

Dodać jeszcze należy, że H. od lat trzech aż do śmierci nie zgłaszał się osobiście z żadnemi prośbami do prezydenta, ani wiceprezydenta miasta.“

List, który Huczyński zostawił do prezydenta miasta, brzmi następująco: „Podałem w r. 1898 o uwolnienie ze służby i o jednorazową odprawę od r. 1886. Proszę WPana odprawę jak najrychlej mojej żonie Lucynie z dziećmi nadesłać, bo w przeciwnym razie zginą z niedostatku. Wszyscy leśni, którzy byli wezwani w znanym procesie jako świadkowie w sądzie, zeznali fałszywie t. j. na korzyść leśniczych; wskutek takiego świadectwa zasądzono mnie na 3 tygodnie aresztu. W areszcie nie siedziałem nigdy i siedzieć nie będę, a więc kulą w łeb i koniec! W ostatniej mojej chwili zostaję WPana sługą. *Jędrzej Huczyński.*“

List ten doręczył woźny prezydentowi w poniedziałek, na drugi dzień po samobójstwie.

Wiceprezydent po odczytaniu tych pism wyjaśnia, że odprawę wdowią w kwocie 262 koron, już wdowie Huczyńskiego wypłacono.

P. Soleski, poddając tę sprawę krytyce, wyraża zdziwienie, że magistrat w sprawie Huczyńskiego żadnego ze swej strony śledztwa nie zarządził. Wnosi, aby rada wybrała komisję z trzech członków, któraby najsurowiej zbadała, o ile zarzuty, podniesione przeciw funkcjonarjuszom w dobrach miejskich, są słuszne i na prawdzie oparte.

P. Gołąb tłumaczy, że sam Huczyński prosił go i listem i osobiście, by sprawę doprowadził do sądu, tam bowiem wykaże się cała prawda i wyjdą na jaw nadużycia służby leśnej.

Wniosek p. Soleskiego przyjęto większością głosów, a zarazem do komisji tej wybrano pp.: Soleskiego, Heppego i ks. Olszewskiego.

Z porządku dziennego referował p. Markiewicz rozdział wpływów z rubryki XIV. (dobroczynności). W r. 1899 wpłynęło z opłat policyjnych razem 6740 zł. 30 ct. Z tego rozdzielono: komisji izraelickiej kasy ubogich za IV. kwartał 1899 r. 573 zł. 61 ct.; na rzecz ubogich chrześcjan: a) dla przytuliska Brata Alberta 300 zł. jako subwencję nadzwyczajną, zaś b) 4193 zł. 54 ct. na częściowe pokrycie niedoboru funduszu św. Łazarza.

W sprawie zmiany okręgów kominiarskich we Lwowie, uchwalono na wniosek referenta p. Stachiewicza, by z okręgu I. wydzielić 1 kominiarza i przydzielić go do okręgu II. (pierwszy ma 380 domów a 4 majstrów, drugi na tyleż majstrów 1500 domów). Uchwalono także rezolucję dra Starczewskiego, aby majster kominiarski mieszkał w tym rejonie, w którym wykonywa swe rzemiosło.

Dr. Gryziecki referował sprawę parcelacji realności zakładu św. Łazarza tzw. „Sikorówki“. Chodzi o przedstawienie namiestnictwu w tej sprawie odpowiedniego planu, zwolnienia parcel, mających się spieniężyć od strony ul. Nabielaka, od ciężaru hipotecznego, ciążącego na całej realności z tytułu legatów fundacyjnych. Po przyjęciu tego planu do wiadomości namiestnictwa, rada będzie mogła przystąpić do parcelacji.

Dla „Harmonji“ lwowskiej uchwalono subwencję za I kwartał 1900 w kwocie 750 zł. Załatwiono dalej cały szereg rekursów i systemizowano w zasadzie posadę stałego katechety ruskiego przy szkole św. Antoniego. „Echu“ lwowskiemu udzielono subwencji 250 koron na wydawnictwo śpiewów choralnych. Dla zakładu kalek żydowskich uchwalono 1500 zł. rocznie, na kolonje wakacyjne 900 zł.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 9.

Skutki defraudacji w Sędziszowie.

W niedzielę odbyło się w Sędziszowie na t. zw. „Gabrjelówce“ zgromadzenie właścicieli wkładek towarz. wzaj. kredytu. Zebrało się około dwustu właścicieli wkładek: wieśniaków i robotników (przeważnie kolejowych), którzy grosz swój, zapracowany w pocie czoła, z ufnością nieśli do kasy towarzystwa: przyszli, aby zapoznać się z położeniem, by usłyszeć, że nie od właścicieli udziałów, ale od nich wymagają pokrycia wdowim groszem niedoboru kasy towarzystwa!...

Na zgromadzeniu tem nie przedłożyła rada nadzorcza zebranym żadnych rachunków, bo szkontrum kasowe jeszcze nie ukończone i dotychczas nie zdołano jeszcze defraudacji, popełnionej przez dra Sędzielowskiego, określić pewną cyfrą.

Delegat lwowskiego związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odczytał krótkie sprawozdanie z rachunków, które na razie zdołano zestawić, wyliczył straty w sfałszowanych

wekslach, w fingowanych spisach wkładkowych i zaznaczył, że „o ile do tej pory zdołano wykryć, to straty, poniesione przez towarz., przedstawiają się w kwocie 196.000 koron“, a następnie rada nadzorcza przedłożyła zebranym warunkowe żądanie, aby wszyscy właściciele wkładek jedną trzecią część tych wkładek złożyli jako swój udział.

Zebrani propozycję tę przyjęli śmiechem, a jeden z właścicieli wkładek słusznie zauważył, że ci, co zaoszczędzony grosz złożyli do kasy towarz., nigdy nie mogą się zgodzić na podobne żądanie, bo żądanie takie jest wprost potwornem.

Wówczas rada nadzorcza postawiła wniosek, aby właściciele wkładek 40 prc. od złożonego kapitału poświęcili na sanację towarzystwa. Zebrani przyjęli ten wniosek do wiadomości, lecz zarazem powstrzymali się od wszelkich uchwał w tym kierunku.

Na tem zakończyło się to zgromadzenie, które wiele daje do myślenia.

Nadzwyczaj ostrej krytyce poddają tu działalność rady nadzorczej towarzystwa, jej niedbalstwo i opieszałość, uwieńczone w dodatku tem, że chcąc się sama ochronić od strat, które pośrednio spowodowała, teraz usiłuje zwalić cały ciężar na barki wkładkujących.

Odpowiedź „Diłu“.

Otrzymujemy następujące pismo: Budowa kaplicy w Dorofijówce nad Zbruczem, naprzeciw Wołoczysk i teatr amatorski na dochód budowy, dały powód korespondentowi „Diła“ do napisania zjadliwego i wrogiego polskości i kościołowi artykułu (Nr. 47 w marcu br.) p. t.: „Jak sia buduje twirdzy wiry na hranyci“.

Otóż żali się korespondent „Diła“ w Nr. 47, że powstają kapliczki we wsiach ruskich o kilku Polakach, co jest wierutnem kłamstwem. Bo np. Klimkowce, to wieś o przeważnie polskiej ludności. Dorofijówka, o którą „Diłu“ chodzi, ma nie kilku, ale 678 Polaków, a znaczną mniejszość Rusinów. Rusini w mniejszości mają swą cerkiew, mają nabożeństwa, a Polacy byli jak błędne owce, bo zdala od kościoła filialnego dalej jeszcze od parafialnego w Tokach. Nadto żądano od księdza polskiego opłaty za użycie kielicha i świecy przy Mszy św. — jeżeli kiedy wypadło jechać ze Mszą św. — Upokarzająca zależność większości polskiej od Rusinów, dała się we znaki Polakom i ci postanowili zbierać składki na kaplicę. Zbierali, co mogli i zanim przybył w r. 1899 do Medyna ks. Lachiewicz, w którym widzi „Diło“, idąc za „Hałyczaninem“ — szowinistę polskiego — mieli Polacy uskładanych 400 zł. Wspomniany kapłan idąc po myśli samych już parafjan, chcąc pomnożyć fundusze, urządził Jasełka, za co wydrwił go „Hałyczanin“, w lutym zaś teatr amatorski, który przyniósł 300 koron dochodu, a jest solą w oku „Diła“.

Boi się „Diło,“ że ks. łac. będzie latynizował; może być spokojne o to, bo tu chodzi chyba o obronę przed ruszczeniem Polaków, jak Kędziory, Ciupczyki, Szwaki, Marciniszyny itd., z których część już została zruszczona. Nieprawdą jest, że ks. L. wciskał bilety księżom ruskim, a pp. C. i J. jeździli sprzedawać bilety. Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi, więc ks. L. nie trudził się nawet prosić znanych księży, a bilety sprzedawali nie tylko p. C. i J., lecz kilku panów z komitetu.

Pomijam piętnowanie niektórych osób za to, że odważyły się iść na przedstawienie polskie, a nadto „na dochid twirdzy wiry,“ bo to samo mówi za siebie, pomijam pogardliwe powiedzenie, że prócz straży, żandarmerji i nauczycielstwa nikt nie był, bo kasa i przepełniona sala podczas przedstawienia, dowodzą czego innego, a świadków przedstawienia z inteligencji bardzo wielu. Ale pytam się owego zabonystego brata Rusina i korespondenta, któremu chodzi o grosz ruski, którego rzeczywiście mało w kasie, czy też nie wie, ilu to Polaków chodzi na przedstawienia, wieczorki i koncerta ruskie? Czy nie wie, ile to pieniędzy dają Polacy kwestarzom na cerkwie? A gdyby tak wiedział, że i z przedstawienia na kaplicę złożono pewną kwotę na cerkiew w miejscu danego przedstawienia?

Zdaje się, że ów korespondent, a jawny wróg Polaków i kościoła, jest chyba wrogiem cerkwi i Rusinów, skoro pobudza do nienawiści mieszkańców kraju obu obrządków.

Izba sądowa.

Lwów 20 marca.

(Okradziony wóz pocztowy).

O godz. 9 wieczorem zapadł wyrok:

Kuśnierza skazano na lat 6, Stecia na 7, a Piotra Złomkiewicza na 8 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia.

Złomkiewiczowa, żona Piotra, skazaną została na cztery miesiące zwykłego aresztu.

Wszyscy skazani, z wyjątkiem Złomkiewiczowej, wnieśli zażalenie co do wymiaru kary.

Uwolniono Michała Złomkiewicza i Kuśnierzową. Co do żony Stecia, która nie mogła stanąć — jak wiadomo — do rozprawy z powodu choroby, odbędzie się po jej wyzdrowieniu nowy proces.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Zakład kredytowy austrjacki** doprowadził już do końca rokowania z pięciu największymi fabrykami papieru i ustanowił warunki, na których te fabryki przejść mają na własność jednego akcyjnego towarzystwa w przypuszczeniu, że wszystkie inne fabryki austrjackie w tych samych warunkach na to się zgodzą. Mianowicie ustanowiony został z temi fabrykami klucz do ocenienia ich wartości, a później zwołani zostaną wszyscy przemysłowcy tej gałęzi, aby ten sam klucz przyjąć.

— **Z kolei.** Z dniem 15 marca zastanawia się ruch pociągów mięszanych l. 2352 i 2355 na szlaku Kołomyja-Sopów kolei lokalnej Kołomyja-Słoboda rungurska kopalnia, w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 21 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·60, pszenica na termin 14·— do 14·20; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin 10·40 do 11·—; owies obroczny 10·50 do 10·60, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień nowy 22·— do 26·—; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·20 do 12·—, groch do gotowania 13·— do 30·—; wyka 11·— do 13·50; bobik 10·— do 10·40; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 180·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 52·— do 64·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 36 — 37·—, na termin 33·50 do 34·50.

Usposobienie co do pszenicy i żyta, cokolwiek lepsze.

— **Wiedeń** 21 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·66 do 7·67, na maj-czerwiec od 7·67 do 7·68, na jesień od 7·87 do 7·88; żyto na wiosnę od 6·66 do 6·67, na maj-czerwiec od 6·70 do 6·71, na jesień od 6·85 do 6·86; kukurydza na maj-czerwiec od 5·57 do 5·58, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·65 do 5·67; owies na wiosnę od 5·28 do 5·30, na maj-czerwiec od 5·33 do 5·34, na jesień od 5·58 do 5·62; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·90 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 21 marca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·46 do 7·47, na październik od 7·70 do 7·71; żyto na kwiecień od 6·30 do 6·31, na październik od 6·54 do 6·55; owies na kwiecień od 4·91 do 4·92; kukurydza na maj od 5·26 do 5·27; rzepak na sierpień od 12·60 do 12.70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 21 marca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 26·75 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·60 do —·—. Tendencja słabsza.

Mobilizacja floty rosyjskiej

Frankfurt 21 marca. Stambulski korespondent „Frankfurter Ztg.“ nadesłał temu pismu ze Stambulu następujący telegram: Dnia 2 marca wyszedł z Petersburga rozkaz zmobilizowania floty na Czarnem morzu. Dnia 12 marca komendant tej floty mógł donieść do Petersburga, iż mobilizacja skończona. Aprowizacja, jak również uzbrojenie okrętów wojennych, znajdujących się w rezerwie, poszły bardzo szybko, mniej gładko poszło zwołanie około 8000 marynarzy z południowych prowincyj carstwa. Dziennikom rosyjskim zakazano pisać o tej mobilizacji. Cała flota manewruje pod Sebastopolem. Komendant floty otrzymał od cara wyrazy uznania za znakomite przeprowadzenie mobilizacji.

Nie wiadomo, czy wkrótce nastąpi demobilizacja, czy też mobilizacja ta nakazaną została po to, aby u Turcji poprzeć żądania Rosji w sprawie budowy kolei w Azji mniejszej. Mobilizacja ta budzi w Turcji tem większe obawy, że ambasador angielski, dla braku wszelkich informacyj z Londynu, nic nie robi, aby wystąpić przeciw żądaniom nieuzasadnionym Rosji.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Nowy Jork 21 marca. Tutejszy „Herald“ donosi z Pretorji: Prezydent Krüger w interviewie 10 lutego powiedział: Boerów zmuszono do wojny, więc zwyciężą albo zginą. Nie oczekuję żadnej pomocy od innej narodowości, ale szczerze się cieszę z objawów sympatji i przyjaźni, jakie nas spotykają za granicą. Transwaal jest każdej chwili gotów do zawarcia pokoju. Nie chcemy żadnych konwencyj. Tylko rękojmia zupełnej niezawisłości naszych republik może przywrócić pokój. Nie mamy żadnych celów zaborczych. Transwaal postawił jako jeden z warunków pokoju, aby Afrykanderów z Natalu i kolonji Przylądkowej uważano jako jedną ze stron prowadzących wojnę i aby nie konfiskowano im własności. Gdy rząd nasz dowiedział się, iż kilku Afrykanderów w Kapstadzie skazano pod zarzutem zdrady stanu, zatelegrafowałem do lorda Salisburyego, że jeśli zabrani do niewoli Afrykanderzy nie będą traktowani jako jeńcy wojenni, w takim razie ja odwzajemnię się na jeńcach angielskich.

Salisbury odpowiedział mi, że jeśli choćby jednemu angielskiemu jeńcowi włos spadnie z głowy, to rząd angielski mnie osobiście uczyni za to odpowiedzialnym. Prawdopodobnie Salisbury miał na myśli, że Anglicy powiesiliby mię w takim razie. Tego rodzaju pogardliwe groźby nie wstrzymują mnie od spełnienia obowiązku. Rząd transvaalski odpowiedział dziś Salisburyemu, że pogardza jego groźbami. Pogłoski o sprzysiężeniu Holendrów w Afryce południowej są nieprawdziwe. Stan Oranje jest traktatami zobowiązany do dania nam pomocy. Bóg nas nie opuści. Nasze ogólne siły wojenne wynoszą 40.000 ludzi. Hasłem naszem jest wolność albo śmierć. Ja zawsze chroniłem angielską własność w Transvaalu i w przyszłości zawsze to czynić będę.

Londyn 21 marca. Dzienniki wczorajsze wieczorne donoszą z Capstadtu: Jenerał Kitchener wkroczył do Prieska bez napotkania oporu. Powstańcy złożyli broń.

Jenerał Roberts donosi pod dniem 19 marca z Bloemfontein: Treść odpowiedzi prezydenta Steina na telegram Robertsa, w którym zarzucono Boerom nadużywanie białej flagi i posługiwanie się eksplodującemi pociskami, jest następująca: „Jenerał Roberts występując z podobnymi zarzutami, dopuszcza się błędu, natomiast Anglicy stali się winnymi podobnych bezprawi wobec Boerów. Znalezione w obozie Cronjego pociski eksplodujące zostały zdobyte przez Boerów na wojskach angielskich“. Jenerał Roberts dodaje od siebie, że powyższe zarzuty Steina są nieuzasadnione.

Londyn 21 marca. Według depeszy z Bloemfontein, onegdajszej nocy wysadzili Boerzy w powietrze most kolei żelaznej na rzece Modder, a to pomiędzy Bloemfontein i Bradfort.

Bruksela 21 marca. Według doniesienia z Londynu do „Independance“, jenerał Kitchener maszeruje z silną kolumną w kierunku do Mafeking. Po odsieczy Mafeking ruszy Kitchener ku Pretorji, a jenerał Roberts przeciw Boerom, skoncentrowanym nad rzeką Vaall.

Londyn 21 marca. Lord Roberts donosi z Bloemfontein pod datą wczorajszą: Lord Kitchener obsadził miejscowość Prieska. Boerowie transwaalscy uciekli przez rzekę. 33 nieprzyjaciół dostało się do niewoli. Anglicy zabrali również 200 sztuk broni, nieco zapasów żywności i rozmaite naboje eksplodujące. Prezydent Stein ogłosił proklamację, w której grozi, iż każdy obywatel, któryby nie chciał walczyć przeciw Anglikom, zostanie jako zdrajca zastrzelonym. Na granicy kraju Basuto Boerowie rozpoczęli powstanie.

Londyn 21 marca. Telegram z Laurenzo-Marquez z dnia 19 b. m. donosi: W kraju Gaza wybuchło powstanie. Władze portugalskie wysłały tam dnia 18 bm. oddział wojska; udał się tam także gubernator, aby poczynić wszelkie kroki, celem uśmierzenia powstania.

Londyn 21 marca. „Daily News“ donoszą z Bloemfontein 17 bm.: Podług doniesienia pewnej osobistości, która była niedawno w Johannesburgu, rząd transwaalski wydał zarządzenia, aby w niektórych kopalniach rozpoczęto roboty. Rząd spieszy z pomocą właścicielom kopalń, aby umożliwić im rozpoczęcie robót.

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 21 marca. Czeska sekcja konferencji pojednawczej zajmowała się wczoraj niezałatwioną dotąd częścią sprawozdania podkomitetu o reformie wyborczej, a to celem bliższego określenia kilku postanowień o kurjach narodowych, które w swoim czasie przekazano subkomitetowi dla ponownego ich przedyskutowania. Na popołudniowem posiedzeniu zajmowała się konferencja kwestją języków przy władzach państwowych w Czechach. Prezes gabinetu dr. Koerber w dłuższym wywodzie roztrząsał różne sposoby, jakie mogłyby być zastosowane przy ustawowem uregulowaniu kwestji językowej w służbie zewnętrznej władz państwowych w Czechach, a to na podstawie dotychczasowych rokowań i deklaracyj interesowanych stronnictw.

Członkowie konferencji Fürstenberg, Engel i Palffy wyrazili w imieniu swoich stronnictw ubolewanie, iż pomimo uchwały, że obrady mają być uważane za ściśle poufne, pojawiły się w dziennikach doniesienia o treści przedwczorajszych projektów rządowych.

Ubolewanie to podzielił także prezes gabinetu, poczem jednogłośnie zaznaczono, że musi być jak najściślej przestrzeganą uchwała o poufności obrad. W dyskusji nad wywodem prezesa gabinetu dr. Engel położył na to nacisk, że Czesi stoją na stanowisku równości i równouprawnienia, które ma być przestrzegane także wobec Gautschowskich rozporządzeń. Stanowisko rządu wówczas dopiero stanie się jasnem, gdy rząd wyjawi także swoje zapatrywania co do używania języka w służbie wewnętrznej. Sprawę tę zresztą należy uważać jako taką, która ma być uregulowana wyłącznie między Czechami i państwem.

W imieniu niemieckich mężów zaufania oświadczył Pergelt, iż nie wystarcza tu nakreślenie samego szkicu, o używaniu języka urzędowego przez władze państwowe w Czechach w służbie zewnętrznej, albowiem ta kwestja pozostaje w ścisłym związku ze sprawą używania języków w służbie wewnętrznej. Mowca prosi przeto, aby rząd wyjawił w tej mierze swoje zapatrywania i wyraża życzenie, iżby przed obradami nad tym przedmiotem umożliwiono mężom zaufania obu stronnictw wymianę zdań w ściślejszem kole.

Prezes gabinetu przyrzekł spełnienie tego życzenia i oświadczył, że gotów jest poruszone przez Pergelta kwestje bezzwłocznie wyjaśnić. Na tem przerwano obrady, dalszy ich ciąg nastąpi dzisiaj.

Praga 21 marca. „Politik“ donosi niektóre szczegóły z onegdajszej konferencji ugodowej. — Między innymi przytacza treść elaboratu, wręczonego posłom, a dotyczącego narodowego rozgraniczenia kraju. Elaborat ten obejmuje: 1. spis wszystkich, z powodu rozgraniczenia językowego ustanowić się mających nowych sądów powiatowych; 2. projekt rozdziału kraju na podstawie używanego języka na 10 obwodów o 100 starostwach a 228 sądach; 3. projekt rozdziału kraju na podstawie językowej na 14 okręgów.

Dalej w umotywowaniu powiada rząd, że narodowe rozgraniczenie ma na celu utworzyć o ile można językowo jednolite okręgi administracyjne. Jako jedno-językowe okręgi uważa się takie, w których mniejszość, mówiąca drugim językiem, nie dochodzi do 20 procent ludności. W ten sposób powstanie z 228 powiatowych sądów 132 czeskich, 92 niemieckich, a 4 mięszane; a ze 100 starostw, 57 czeskich, 40 niemieckich i 3 mięszane.

Praga 21 marca. Wielka wierno-konstytucyjna własność postanowiła nie stawiać własnego kandydata w rozpisanym na 4 przyszłego miesiąca wyborze uzupełniającym do sejmu posła z niefideikomisowej wielkiej własności i zaleciła swoim członkom wstrzymać się od głosowania.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Strejki.

Praga 21 marca. Prawie we wszystkich okręgach węglowych, praca odbywa się już normalnie, tylko w rewirze falknowskim strejkuje jeszcze 3900 robotników. Spodziewają się, że znaczna ich część jutro stanie do robót.

Dżuma.

Kalkuta 21 marca. Dżuma w angielskich Indjach wschodnich coraz bardziej wzrasta: w ciągu ostatniego tygodnia było w Bengalji 4.725 wypadków dżumy. Z tej liczby zachorowało 2.044 osób w mieście Patna, zaś 744 w Kalkucie.

Wiedeń 21 marca. Dziś wieczór odbędzie się w Miramare pożegnalny obiad, na który zaproszony jest cały dotychczasowy dwór arcyksiężnej Stefanji. Po obiedzie arcyksiężniczka Elżbieta z hr. Bellegarde opuści Miramare i uda się do Bozen. Jutro po ślubie młoda para wyjedzie na Riwierę.

Wiedeń 21 marca. Cesarz wziął wczoraj wieczorem udział w obiedzie familijnym u arcyksięcia Ludwika Wiktora.

Wiedeń 11 marca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand udzielał wczoraj ogólnych audjencyj i przyjął między innymi na posłuchaniu namiestnika hr. Pinińskiego i hr. Lanckorońskiego.

Wiedeń 21 marca. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwalone przez sejm galicyjski projekty ustaw, w sprawie zmiany ordynacji krajowej i krajowej ordynacji wyborczej z dnia 26 lutego 1861.

Paryż 21 marca. „Memorial Diplomatique“ pisze: Anglii zagraża wielkie niebezpieczeństwo w Egipcie. Przewódca sekty Senussi, Sidi-Mahomet, liczącej dziewięć milionów zwolenników, zamierza głosić w dolinie nilowej świętą wojnę przeciw Anglii. Sekta nie ma nic wspólnego z zabitym „mahdim“ i jego sprawą. Uznaje ona sułtana stambulskiego, jako swego kalifa.

Stambuł 21 marca. Sekretarz Yildiz-kiosku Numan Kiamil bej, którego kilkakrotnie wysyłano jako delegata Turcji na kongresy orjentalistów, został obecnie wygnany do Hedjazu.

Paryż 21 marca. Akademja medyczna zamianowała wiedeńskiego profesora dr. Alberta swoim zagranicznym członkiem.

Berlin 21 marca. Strejk tutejszych robotników, zatrudnionych w przemyśle drzewnym skończył się wczoraj w drodze polubownej. W strejku tym brało udział przeszło 15.000 robotników.

Morawska Ostrawa 21 marca. W szybie „Teresy“ w Polskiej Ostrawie nastąpiła wczoraj eksplozja, przyczem 2 górników odniosło silne poparzenia. Przyczyna katastrofy dotąd niewyjaśniona.

Paryż 21 marca. „Matin“ oświadcza, że wiadomość „Berliner-Local-Anzeigera“, jakoby Rosja w porozumieniu z Francją i Niemcami układała notę nieprzyjazną dla Anglji, jest zupełnie nieprawdziwa. „Matin“ dodaje, że rządy francuski i niemiecki w ostatnich swych oświadczeniach dostatecznie określiły swe stanowisko wobec wypadków południowo-afrykańskich.

Miramare 21 marca. Arcyks. Elżbieta ze świtą wyjechała dziś rano do Griess.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Sejm galicyjski. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmowego został już ułożony i dziś zostanie rozesłany posłom. Posiedzenie w myśl patentu cesarskiego naznaczono na dzień 26 marca o godz. 11 przed południem. Porządek dzienny obejmuje 43 punktów. Z tych jest 16 pierwszych czytań sprawozdań wydziału krajowego o różnych sprawach administracyjnych. Między temi postawiono na porządku dziennym sprawozdanie wydziału krajowego z projektem statutu dla miasta Krakowa, oraz sprawozdanie w przedmiocie dalszego prowizorjum budżetowego na kwiecień i maj roku 1900. Dalej są cztery sprawozdania w przedmiocie zezwolenia pobierania opłat od napojów spirytusowych i wyższych dodatków gminnych do podatków bezpośrednich, wreszcie 22 sprawozdań o udzielenie różnych koncesyj na pobieranie opłat mytniczych.

Na porządku dziennym stoi również wniosek posła Hupki w sprawie niepodzielnych zagród włościańskich.

Ślub arcyks. Stefanji. Jako świadkowie ślubu arcyks. Stefanji występować będą: szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Welsersheimb z żoną, hrabina Jellacic, hr. Franc. Esterhazy z żoną i brat pana młodego hr. Gabrjel Lonyay, — nadto ochmistrz hr. Chołoniewski i damy dworu hr. Seccseny i Palffy.

Odwołanie wykładu. Zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich ogłasza, że wykłady prof. dra Władysława Pilata: „O pieniądzu“, nie odbędą się zupełnie z powodu choroby prelegenta.

„Bratnia pomoc“ na usługach żydów. Towarzystwo „Bratnia pomoc słuchaczów wszechnicy“ zapisało się obecnie do szeregów popleczników żydowskich. Otóż ubiegłej niedzieli stał się się w tem towarzystwie oburzający fakt. Odstąpiono bowiem lokal towarzystwa jakimś chałatowcom, na to, by mogli sobie spokojnie urządzić tam wesele. Czy stało się to za wiedzą wydziału, czy nie, nie wiadomo. W każdym razie zasługuje fakt powyższy na surowe skarcenie. Bo chociażby wypadek ten zaszedł bez wiedzy wydziału, to dowodziłby on, że jest jakaś klika w łonie towarzystwa, pozwalająca sobie na postępowanie, kompromitujące w wysokim stopniu towarzystwo. A tak być dalej nie powinno. Na wesela dla żydów zbudowano, panowie wydziałowi, salę przy ulicy Bernsteina, a „Bratnia pomoc“ nie powinna wspierać żydów, bo to nie jest jej celem. Od tego jest kahał.

Curiosum niezrównane. Wczoraj w dzienniku urzędowym „Gazety Lwowskiej“ ogłosił rzeszowski sąd obwodowy oddział II, iż przeciw dr. Franciszkowi Sędzielowskiemu, „którego miejsce pobytu jest nieznane (!!)“, wniosła rzeszowska kasa oszczędności o pozew 600 K. Rozumie się, że są ten wyznaczył Sędzielowskiemu kuratora, który ma Sędzielowskiego zastępować „na jego koszt i niebezpieczeństwo“ dopóki „on sam w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje“. Pojmujemy, że sąd inaczej postąpić nie mógł, jak taki edykt ogłosić, ale koniec końców komicznie to wygląda, wobec tego, że tak sądowi jak i całej Galicji wiadomo, że Sędzielowski popełnił przed paru tygodniami samobójstwo.

Sprawa nowego teatru dopiero w sobotę rozpatrywaną będzie na posiedzeniu magistratu, a na drugi tydzień będzie przedmiotem dyskusji w komisji teatralnej. Wobec tego bardzo jest wątpliwem, czy decyzja rady będzie mogła zapaść przed 1 kwietnia.

Suspendowanie burmistrza. W Starym Sączu po przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego, zasuspendowano burmistrza p. Glińskiego. Przeciw temu zarządzeniu p. Gliński wniósł rekurs. Onegdaj przybył w tej sprawie do Starego Sącza radca wydziału kraj. p. Michalczewski i przesłuchiwał p. Glińskiego.

Długowieczność. W wiosce Uzimie obok Stanisławowa zmarł w niedzielę włościanin, Piotr Harasymowicz, liczący 104 lat wieku.

Emigracja do Prus. Przez Kraków i Podgórze-Płaszów przejechało dotychczas przeszło 10.000 robotników za zarobkiem do Prus i innych prowincyj niemieckich.

Pożar. We wtorek o godz. 2 popołudniu wybuchł pożar w Cieszanowie. W przeciągu pół godz. 12 domostw stanęło w płomieniach. Apteka i poczta spaliły się do szczętu.

Zabójstwo. Do sądu obwodowego w Nowym Sączu dostawiła wczoraj żandarmerja czterech włościan z Raby niżniej: Stefana Bilka, Jana Bankę i Karola Majerskiego, pod zarzutem zabójstwa, popełnionego na osobie sąsiada.

Zamarzł. Z Bóbrki donoszą 20 marca: Dziś rano znaleziono w przysiółku Szpilczyna zwłoki nieznanego człowieka, który zamarzł, będąc prawie pół nago odziany; znaleziono go w pozycji leżącej, z brodą przymarzniętą formalnie do ziemi. Trupa przeniesiono do cmentarnej kostnicy.

Smutną historję „banku szmacianego“, przypomniało aresztowanie — o czem donieśliśmy wczoraj — Józefa Jaszczyszyna, właściciela handlu starzyzną. Ten pan w tym banku był tylko woźnym, a jednak figurą ważną, z którą liczyły się strony. Od tego czasu datuje się też zawiązek majątku Jaszczyszyna. Gdy „bank“ ów upadał, Jaszczyszyn, popierany przez dawnych swych chlebodawców — był lokajem u hr. Alfredów Potockich — zakupił pod bardzo łatwymi warunkami wszystkie ubrania, które w banku były zastawione, a nie wykupione. Jaszczyszyn, przyszedłszy w taki sposób do licznej garderoby, założył sklep z taniemi ubraniami, który doskonale szedł, przynosząc właścicielowi po kilku latach mająteczek. Ale w ostatnich czasach stosunki się zmieniły, powstała konkurencja, liczne sklepy z gotowemi ubraniami. Jaszczyszyn zaczął tracić, od kilku lat stał się bankrutem.

Jako bankrut, usiłował się Jaszczyszyn oszukańczo ratować i to spowodowało jego aresztowanie. Szczegóły tej sprawy są następujące: Wierzyciele zgłosili niewypłacalność Jaszczyszyna i już od dłuższego czasu toczy się w tym kierunku proces.

W tych dniach otrzymała prokuratorja państwa wiadomość, że Jaszczyszyn, chcąc siebie ratować, pozwolił na zahipotekowanie na swoim majątku urojonej pretensji. Ten, który ten fałszywy rewers otrzymał, miał po sprzedaniu interesu Jaszczyszyna pieniądze mu zwrócić, a zatrzymać dla siebie tylko pokaźny procent.

Dochodzenia, przeprowadzone przez sędziego śledczego prokuratorji p. Kossowicza, przyniosły rezultaty takie, że musiano aresztować Jaszczyszyna. Będzie on tłumaczył się z fałszywej krydy i oszustwa. Żona Jaszczyszyna, posiadająca mleczarnię, od dłuższego czasu już z nim nie żyje.

Choroby oczu szerzą się w obecnej porze między dziatwą szkolną w Krakowie i to nietylko w formie bardzo częstego zapalenia powiek, ale także w formie egipskiego zapalenia, które zresztą prawie nigdy nie wygasa w krakowskich szkołach ludowych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 21 marca.

(fr.) Na giełdzie zaczyna ujawniać się wpływ zakończenia wielkiego strejku węglowego. Spekulanci zaczynają interesować się akcjami kopalń węgla, tudzież akcjami tych kolei, które główne swe dochody czerpią z transportów węgla, a więc w pierwszej linji kolei czeskich. Kurs tych papierów zaczyna iść w górę — natomiast walory żelazne nic jeszcze nie korzystają z pomyślnego zwrotu w sprawie strejku węglowego. Zakupna arbitrażu w akcjach kredytowych, uskuteczniane na rachunek Berlina, podniosły dziś kurs tego papieru, także tureckie akcje tytoniowe były przedmiotem dosyć znacznych transakcji. Stanowczo słaba tendencja przeważała zaś na targu walorów elektrycznych i naftowych. Renty poprawiły się w kursie o 5 do 10 hal.

Wiedeń 21 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 235·50, Akcje węg. Zakł. kred. 187·50, Akcje Anglobanku 124·75, Akcje Unionbanku 154·75, Akcje Laenderbanku 116·75, Akcje Bankvereinu 135·75, Akcje Bodencredit 251·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 134·70, Akcje kolei połudn. 25·80, Akcje tramw. lit. a) 135·25, lit. b) 130·—, Akcje kol. Elbethal 122·75, Akcje kol. Północnej 292·50, Akcje kol. Czerniowieckiej 138·—, Akcje Alpiny 262·25, Akcje Rima Murani 311·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 563·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 183·—, Akcje tureckie tytoniowe 152·75, Oblig. węg. indemn. 93·10, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·50, Węgierska renta koronowa 93·55, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 93·50, 4 proc. listy Banku kraj. 95·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·30, 4 proc. listy Banku hi. 92·40, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·25, Losy tureckie 121·50, Marki 118·60, Ruble 255·50, tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 marca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. K. Porawski z Targowiska. E. Hanin z Wróblika. S. Homolacs z Kutkoża. G. Kaufmann z Sołotwiny. Ks. Karol z Bytkowa. Dyrektor Voss z Bielska. C. Haber z Wrocławia. T. Bönisch z Sanoka. J. Kasay z Tryestu. Z. Szwedzinski z Paryża. K. Ostalsy z Londynu. O. Maciuda z Oowego Jorku. W. Ambrosowski z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Gizowska z Wołkowic. K. Jaworski ze Skwarzawy. H. Cerwenka z Wiednia. R. Groblewski z Łęgi szymberskiej. J. Heller z Wygody. St. Szawłowski z Paryża. M. Gniewosz z Kątów. St. Komarnicki z Zawadki. M. Świeżawska z Rosji. J. Kownacki z Świtarzowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 808.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę drogomistrza przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach z płacą roczną 1 200 koron, z dodatkiem aktywalnym w kwocie 240 koron i wreszcie z prawem do zwrotu kosztów podróży i dyet według ustanowionej normy.

Ubiegający się o powyższą posadę, mają wnieść odnośne podania swoje własnoręcznie napisane, do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach najdalej do dnia 15. kwietnia 1900 i w takowych wierzytelnie wykazać:

1. odbyte studja,
2. praktyczną znajomość budowy dróg i mostów,
3. znajomość języków krajowych, — i wreszcie
4. nieposzlakowany charakter.

Posada powyższa jest prowizoryczną, z czasem jednakże może być stale nadaną, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia, pilności i charakteru odpowie w zupełności swojemu zadaniu i regulaminowi służbowemu.

Kandydat wykazujący wyższą kwalifikację, a tem samem mogący oddać większe usługi, może liczyć na bezzwłoczne podwyższenie wyznaczonej niniejszym konkursem dotacji.

225 1-3 **Z Wydziału Rady powiatowej.**

Mościska, dnia 14. marca 1900.

Sekretarz: Jabłoński. Prezes: **Stadnicki.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wieczór	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głow. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	‡7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		§5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4 10	8·45	2·55*	6·40	10·50, 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·45, 12·56
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50●	10†, 9·05§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4 10	8·45	5·26	6·40	12·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.